

T 88

759

-1



759

W.O

HISTORYCZNY

1. Mł. Stanisław, ~~plutonowy~~, lat 46, p. ra-
wodu urzędnik ubierpczeminy, powaty.
2. W marcu 1940 r. reawentowany przez
N. K. W. D. p kwatery uchwyciwir * klasa-
torze O. Karmelitów we Lwowie przy
ulicy bearnieckiego i trzymany przez
ortery tygodnie jako więzień w koma-
nach przy ulicy Piłta i Parada. Komary
te postaty przez władze sowieckie panie-
wane na więzieniu (kompletu se
orterek dwóch budynków.) Wiźniowie
byli jasno pomieszczeni w salach. Pożere
pietore były przeprowadzane tak, że wię-
mianie leżeli na podłodze. Okien i drzwi
nie wolno było otwierać. W salce panował
raduch. Do ustępów puszczano kulejkami.
W ustępach był wielki nieporządek. Iner
całe ortery tygodnie ^{nikt} nie pracowały.

czas ten przyjęły władze sowieckie na
długie i męczące badania. Wiążniom,
pochodzącym ze Śląska, Pomorza i
Pomorza smawiano przynależność, jak
niemiecką, i narodowości niemiecką.

Temu, kto upotrzebie przyparadł się jako
Polak, smawiano, że Polaki nie będą
ie postawa, wywiereni w gęb Rosji.

Propozycją naszt zgodę na sprosa-
dzenie rodzin. Ja sobie nie byłem
badany w sprawie bezrobocia w Polsce.

Znalezione bowiem u mnie księżenkę,
bezrobocia. N. K. W. D. nie mogło poja-
ie w Polsce byli ludzie bez pracy, którzy
utrzymywali Państwo. Nie mogły władze
sowieckie zrozumieć, że w Polsce ciówiek
bezrobotny otrzyma miesięcznie wsparcie,
w gotówce i w naturalnych, jak mąka,
chleb, kawa, mydło, kartofle i węgiel,

a za to potrzebował tylko 3 lub 4 dni
 + miesiącu odpracować. - Listy i wiadomości
 od rodziny moją być dostać do rąk
 własnych układkiem przez polki
 obsługujące "Bakalia"; które przyjeżdżały
 na teren więzienia. Inaczej były przez
 N. K. W. D. pisane.

3. ↓ Przytą chwila wywierzenia nas. Dokąd mi było
 ↓ nam wiadomo. Znowu przesłuchania i rewi-
 zje. Każdy miał się rozbrajać do naga. Za-
 gładano nam w usta, pod pachy, w i
 w pewne miejsca przy czym umożliwiamy
 robić głębokie przyzady. Podbierano nam
 wszystkie ostre narzędzia, a przytem różne
 wartościowe rzeczy. Po skończonej rewizji
 pakowano nas w osobne sale, skąd wy-
 prowadzano nas do samochodów ciężar-
 nych. Zasadzano nas, jak śledzi. Na
 ↑ każdym wózie stało dwóch kłajców z na-

sadzonemi „stykami“ na karabiny. Odjazd.
Ludność Loosie pęknęła nas ze strami w
owraci i powieraniem sturcevek. Idy który
p nas odpowiadat skinnieciem reki, dostał po-
terznego sturclanica w plecy. - Wreszcie do-
me. Kaśadovano nas do wagonów jak
bydło, nawet gorzej jak bydło. W każdym
wagonie po 80 ludzi. Wagonu pamykano
jak równier i okna. Nie wolno było spo-
pierać ponce pabratorane okienka. Ten
bovieu, który był w tem surzylivem po-
tożeniu się mógł kręci w pobliżu takiego
okienka i chciał spojnci na ten pióły
nas kraj, którymi wkrótce mieli opunraci,
mógł się spotkać ze stykiem bojca. W wa-
gonie w którym jechałem był wypadek
ukłucia pierwszego młodego polaka (nawisko
już nie pamiętam) stykiem w policzek.
Wycieriano nas sareu p idaniem p Wiedniu

W drodze karmiono nas słonym makaronem
i kawałkiem chleba. Wody natomiast da-
wano nam, kiedyśmy zaczęli konwulsi
spragnieni. Jeżeli nam podano wody, to
przechnucały, śmiejąc się, lecz pililiśmy, bo
spragnienie było wielkie. Nikt nie wiedział,
dokąd nas wierzono. Bolszewicy musieli
bowić, że będziemy wymieszani z Ko-
munistów z Niemiec. Obawiając się tego,
Staloga też wstąpił z ulgą, gdyśmy
się dowiedzieli, żeśmy przejechali Lenin-
grad. Wreńca wyładowano nas w
Medwiedzjone nad jeziorem Onega. Przez
cały tydzień trzymano nas w starych
barakach pludrowanych jeszcze w wojnie
światowej przez jeńców austriackich.
Baraki były mocno zapełnione.
Pluskiew było tam tak dużo, że nie można
było spać w barakach. Wszyscy spali na
piasku pod gołym niebem.

Wyrzucenie było bardzo marnie, a god. wieki.
 Gdy delegacja domagała się poprawki, otrzymy-
 waliśmy odpowiedź, że w "Sovietach" "kto nie rewoluje,
 ten nie kumuje." Tu przerwano prowadzenie
 meczu. Ukciano nam wyprawadować, żeśmy
 nie Polakami, że Polaki nie ma już. To
 to boleśnie krajało w serce. Lech nie do-
 stało pamiątki w nas ducha, dzięki niektórym
 dzielnym patriotom, którzy nie ulegli
 słowu wiary i przysięgania. Między tymi byli
 lekcień Dr. Bandrowski z pod Lwowa, Dr.
 Niewitecki, dyrektor jednego zakładu Kle-
 zjanów (gdzie już nie pamiętam), Józef
 Masłauka, komisarz P.P. z Katorze, obywatel
 porucznik z b. D.P. i wiele innych. W
 Medwiecziejgory transportowano nas barką
 przez jezioro około trzy doby. Potem pierściono
 nas parkotorostką na wschód od jeziora,
 następnie szliżymy pieszo blisko pół dnia
 do "Tajca nr. 7." Obier tu spędzić się

4. z trzech baraków ogrodzonych wysokimi deskami. Pięć metrów do wewnątrz być osiągnięty dół kolorowy tak prawa, ka-
 pectnaja pona. Na każdym rogu ogrodzenia stały wysokie boianie gniazda dla strzelców.
 Tu były baraki pnosu kapługawiane.

Na podwórzu nie wolno nam było spać, zaś w barakach nie pozwalali płuskiwy na wyrażony odpoczynek nocny. Kto już tak był zmęczony że padał ze zmęczenia spał, ale rano budził się pogrzebiony od

5 i b. pluskiew. Pobudka była o godz. 4 tej rano.
 4³⁰ wymarsz na roboty w lesie. Poranek pracy o godz. 6 tej. Jedni wycinali drzewa. Inni robili drogi lesne. Las był iglasty, wysoki. Teren falisty, gęsto porośnięty mokrą trawą. Praca więc w takim terenie bardzo ciężka. Normalny nikt nie mógł wypracować, pniec dawano nam tylko 400 gr chleba, rano rypę a raczej kąpiatok (gorąca woda),

niezorem powon trochę kasy i ³⁵⁹ kupa.

"Zakluczeni" zapadali na różne choroby.
 Panowały gruźlica, biegunka i skrofaly.
 Wyżej wspomniany ^{Dr} Bandrowski, który
 został lekarzem obozu ratował ludzi jako
 mógł. Lekkiw dostarzano mu bardzo
 mało, ale nieustrascony postępowaniem
 bolszewików stale domagał się dostarczenia
 potrzebnych lekkiw. Topokisimiy byli
 w obozie sami Polacy, było nam jako
 tako dobrze. Ciłarem schadzaliśmy się
 do jednej baraki, której budowa była na
 ukonkretniu, i tam krepiliśmy się na
 duchu modłami pa Nasa Najjaśniejsza
 Rzeczpospolita, Polska, pod przewodnictwem
 Ks. Niewiteckiego, a nawet potgłosem
 rozbrmiewał hymn narodowy. Ks. Niewitecki
 był sprawa, "dziewelnym" w jednym
 baraku. Gdy jednak bolszewicy nas pod-
 patręli, muriał biedak re swoją setywną
 nogę, chadrai do pracy, lecz się nie

załamad. - Bolszewicy pomiescali nas z ich
 przestepcami. Przybyli do obozu Rosjanie, Turk-
 menci, Uzbeki, Karaki i t. p. Spociwaly to sie
 spokojnie przyje. Okradano nas z ubranym
 neury, ktore sinmy dotychczas utrymali przy
 sobie. Mnozyszy sie wypadki napadow sa-
 bunkowych. Kradziono nam ubrania,
 bielino, buciki i t. d. Zereli sie ktos nie
 chcial ^{dobrowolnie} rozestac przez sprzedac z jakaś
 usciq ubrania, temu zaraz zapowiadano,
 ze jutro juz tego mial nie byc. Nastepny
 dzien stricidano parscie kradziez tej neury.
 Koledey pascyli wacpie. Gdanaty sie wypad-
 ki samobojstw. - Rozporozto nas sortowac.
 Ks. Niewitucki odredt od nas razem z z innymi
 invalidami. Dca Dandrowskiego odosiano
 do obozu nr. 48. Przyknydo nam sie mocno,
 bici i okradani przez sovietkich przestepcow.
 Zalenie sie u wladz nie skutkowedy, raczej
 wyrobywady u nich jakaś piekielna, radośc
 i sadytyczne radowolenie.

Za miesiąc po odjeździe dra Bandrowskiego
759
wydano wszystkim Polakom do obrotu nr. 48.
Ziemyliśmy się wszyscy z tego. W obozie
tem znalazłem praca dra Bandrowskiego.
Wszystkie funkcje w tym obozie obsadzone
były pędami z Polski. Niektórzy z nich
byli górnami od bolszewików. - Wygodziliśmy
praca do prac w lesach. Zwiększiliśmy
mocno z powodu małego wyżywienia
i ciężkiego zimna. Utraciłem bowiem
było takie marne. Cienkie kalosary,
koszule, na tem stare, ponarpane
fufajka i takiei spoduie. Noży w po-
danych "rukach" satoranych i tyka
Tapiach. Traszery nie było. Zachorowałem
ciężko. Nie mogłem pracować. Dr Band-
rowski pozwolił mi na od pracy, lecz nadal
na to nie pozwolił. Musiałem nadal
pracować. Dr Bandrowski praca
gdzieś odesłano. Wronie i mnie wy-

Szano do oboru Smotryca nad jeziorem Onega.
 Tu pracowałem przy badawaniu kłód, które przez
 sowieckich „woskowykh” wozono na remarx-
 mięte jeziore. Przy mrozie 60° pędano nas
 do pracy. Pierwszego razu próbowałem się i
 spadłem ze „stabilu”. Potknąłem mocno
 lewy bok. Stałem się chory. Pomocnik lek.
 nie dał mi zwolnienia. Musiałem nadal
 chodzić do pracy. Odmroziłem sobie obję-
 pięty. Znowu zgłodziłem się chorąym. Nie
 dano mi zwolnienia. Było mi już wyjątko
 jedno. Był tak, czy owaś mi ginąć. Nie wy-
 chodziłem do pracy. Postawiono mnie do
 „karceru”. Otrzymałem przez tydzień po
 300 gr. chleba i jedną rurę siana, na
 dzień. Wreszcie pomyślnie mnie do przejścia
 do pracy. Ledwo stąkałem nogami. Miałem
 opuchnięte nogi i przyrodzenie. Przed bramą
 upadłem. Nie mogłem dalej. Karadorkę po-
 raził mnie kopiec nogami. Straciłem przy-

tomności. Powyższym je mnie ktoś poddosił
z piecni. W ambulatorium przyniesłem do
siebie. Incekanatem się, je postatem przy-
prowadzonym przez strzeloka. Na moje nacię-
cie wnieśli lekarz maczelną z pochobieniem
Szwed, parwiskiem Peterson, który był
takie przekluczony. Postatem przez niego
zbadany. Lewą piętę mięciem zoperowany.
Po opróżnieniu obu pięt i zaopatrzeniu
lekami odprowadzono mnie do baraku.
Po podmiem tego dnia (było to w marcu
1941 r.) postatem wysłany do szpitala
do Pielmy. Tu spotkałem pryma Dra
Bandrowskiego. Powitaliśmy się z radością.
Gostał on lekarzem szpitala obojowego.
Owładeryś mi, je się będzie starał za-
trzymać mnie jak najdłużej w szpitalu.
Skusną nadmienić je był on jak ojciec
dla nas wszystkich Polaków, którzyśmy
się cieszyli pod jego opieką lek.

Udało mi się patrymaci umie w szpitalu
aż do lipca. W ciągu pobytu w szpitalu

159

dowiedzieliśmy się od niego o powstaniu pu-
nowy między Rządem Polski a. Sovietami.
Wzięty do nas to bardzo. Stale powienat
nas dobrimi wiadomościami. Wreszcie w lipcu
1941 r. wysłano nas wszystkich Polaków razem
z niem do obozu w Medvejevgor. Tu już
nie byliśmy puszczani do pracy. Jako
obywatele polscy domawialiśmy pewnych
względów. Wzięto nas do pracy. Dnia
31. sierpnia 1941 r. byłem puszczony na
wolność. Po otrzymaniu ubrania i gotówki
udałem się jako wolny obywatel Polski
do "Domu Oswobodzonych. Tu czekałem
na Dr. Bandrowskiego i na Ks. Kiewickiego,
który również znalazł się znów z nami,
do 3. września. Przez jednego młodego
Polaka powiedział mi Dr. Bandrowski, bym
się udał do Admirała Kościuszki i

na pierwszej napotkanej placówce
zameldować o zatrzymaniu jego i
Ks. Niewiteckiego przez bolszewików w obo-
pie. Najmiej to w Skujbysowie gdzie
dostarczyciel do transportu odchodzącego
do obozu W. P. w Turkoje postawie-
rarem z 10 innymi podoficerami
wyeliminowanymi do obozu W. P. gdzie
dostateczną się do Władka Bapawego
o D. P. W. O. Org. A. zameldować
prowu. o wyżej wymienionych. Gdzie
obecnie ci dwaj Panowie się znajdują,
nie jest mi wiadomo. Mówiono mi
tylko w Pahlawii, że Dr. Bandrowski
ma być ^{niekiedy} w Armii jako podoficer
płk.

J. Małach płut.